

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Cłażyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dzieci”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w II. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 3600 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 4565 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 4500 m. — Cena ogłoszeń 400 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 22.

Poznań, dnia 3 czerwca 1923 roku.

Rok XXIX.

EUCHARYSTJA I PAPIESTWO.

Do ustanowieniu Najśw. Sakramentu, gdy wybiła godzina rozstania się z apostołami, Zbawiciel rozpoczął modlitwę tryskającą łańcem niebiańskiej miłości, którą już w starożytności chrześcijańskiej zwano modlitwą arcykapłańską.

»Podniósłszy oczy w niebo rzekł Jezus: Ojcze, przyszła godzina, wstaw Syna swego, aby Cię Syn Twój wslawił... Jużem nie jest na świecie, ale ci się na świecie, a ja do Ciebie idę. Ojcze, zachowaj je w imię, któreś mi dał, aby byli jedno, jako i my... A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno.«

Prośbę, zawartą w modlitwie arcykapłańskiej Zbawiciela o jedność wiary i miłości dla wiernych, któraby ich spoiła w jedną wielką zwartą rodzinę Bożą, mają tajemnicę Eucharystji i Papiestwa.

W przedziwnych tajemnicach Najśw. Sakramentu i Papiestwa Chrystus spełnił, co Bóg Ojciec przed wiekami obiecał ludowi, że »da mu serce jedno« i że »pasterza jednego wzbudzi nad nimi.«

Jedna tajemnica z drugą przedziwnie się wiąże, jedna jest uzupełnieniem drugiej.

Przez Eucharystję łączy się dusza z Chrystusem a jednocząc się z Chrystusem staje się żywym członkiem Ciała Jego mi-

stycznego, tej organizacji nadprzyrodzonej, jaką jest Kościół święty.

Tłumaczy to św. Paweł w liście do Koryntjan: »Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, iżali nie jest uczestnictwem krwi Chrystusowej, i chleb, który łamiemy, iżali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy.«

Zaś żywe przez Eucharystję z Kościołem związane ogniwo jest najściślej związane z Głową Kościoła. »A głową Kościoła jest Chrystus«, widzialny w tym, któremu dał klucze królestwa niebieskiego i poruczył najwyższy urząd pasterski. Tak prowadzi do następcy Piotra św. do Papieża Eucharystja, która wedle św. Hilarego łączy nas w jeden Kościół.

Wiem jest siła przepiękna Najśw. Sakramentu, że do serc wlewa żywe pragnienie, być jedno z Chrystusem tak w Jego Sakramencie jak i w rządzonej przez Namiestnika Jego Kościele.

Jedność w Kościele Chrystusowym sposobem niewidzialnym, wewnętrznym, duchowym, utrzymuje Eucharystja, która jest spójnią serc a wedle św. Tomasza wprost oznacza jedność Kościoła. Jedność zaś widzialna i powszechna Kościoła Chrystusowego opiera się na niewzruszonej opoce, którą z woli Zbawiciela jest Papiestwo.



Msza św. Grzegorza.

Według Dürera.

Kto z Eucharystji czerpie życie Boże, ten całą swą istotą chce żyć w ścisłej łączności z zastępcą Chrystusa na ziemi. Gorliwy czciciel Najśw. Sakramentu jest i musi być wiernym synem Kościoła katolickiego i Stolicy Apostolskiej.

I dopóki Najśw. Sakrament w sercach ludu wzręczającego umacniać będzie wiarę i rozpalać święty ogień miłości, żadna agitacja podłości ludzkiej nie odwiedzie ludu od Kościoła ani nie odgrodzi go od kapłana i ołtarza ani nie oderwie od Syna Bożego i Jego Namiestnika na ziemi.

Przed 300 laty w Holandji gromada męczenników z Gorkum stała otoczona wrógami godzącymi na ich życie.

I usłyszeli święci wyznawcy, że nie żąda się od nich zaparcia się wiary, ale wyrzeczenia się papieża. Oto odpowiedź bohaterów, których Chrystus w Komunii św. wsparł Bożem ramieniem w tej walce z pokusą: »Zerwać z Papieżem, znaczy zerwać z Kościołem, a zerwać z Kościołem znaczy zerwać z Chrystusem.«

Bogu i Papieżowi stali się wierni aż do śmierci męczeńskiej.

Oto nasze hasło wśród rozszalonej agitacji seki na ziemi polskiej:

Kto trzyma z Papieżem, trzyma z Chrystusem, a kto z Chrystusem trzyma, ma zapewnione zbawienie wieczne.

Sprawa Kościoła katolickiego w Polsce.

Niema bodaj sprawy ważniejszej w dziejach nowej Polski, o którejby pisano tak mało, jak o kwestji Kościoła katolickiego w nowym naszym państwie. W ub. roku prasa raz jeden zajmowała się memorjałem Episkopatu Polskiego do rządu. Poza tem głuche milczenie. — Milczał Episkopat Polski, społeczeństwo zaś o kwestjach, dotyczących stosunku Kościoła do Państwa polskiego niemal żadnych nie miało informacji. Czytało się raz po raz, że Rząd pertraktuje z Episkopatem, ale wiadomości skąpe należyte nie dawały poglądu na sprawę. Tymczasem poczynają się pojawiać coraz częstsze wieści, że stosunek Państwa polskiego do Kościoła katolickiego nie tylko nie jest uregulowany, ale wręcz traktowany fatalnie. — Rządy w Polsce pozostawały dotąd w przeważnej części pod wpływami lewicowemi, pozatem są zarażone w wysokim stopniu wpływami tak zw. »Józefinizmu«, przyniesionego z Austrii, a dążącego do wzniecia Kościoła katolickiego w niewolę biurokracji.

Władze rządowe nie miały się czem chwalić, biskupi polscy zaś, kierując się najdalej idącymi względami na powstającą dopiero państwowość polską, nie chcąc rządów polskich kompromitować, przedkładali memorjały rządowi, zachowując na zewnątrz milczenie. Rozumiemy to bardzo i cenimy wysoko, że Episkopat Polski tak długo cierpliwie znosił wszystko i nie odwoływał się do społeczeństwa polskiego.

Na skutek tego poszanowania godnego milczenia jednakowoż o sprawach Kościoła katolickiego nie byli poinformowani ani posłowie, ani lud katolicki, tworzący większość obywateli polskich. Episkopat Polski w swoich pismach do Rządu jak najsluszniej podnosi, że o ile przedłożenie spraw bezpośrednio Rządowi nie odniesie pożądaných skutków, Episkopat odwoła się do opinji katolickiego społeczeństwa.

Nie ma słuszniejszych na to słów. Polskie społeczeństwo katolickie pragnie wiedzieć, co się dzieje w tej dziedzinie, którą ukochał tak bardzo. Dla ludu katolickiego Kościół nie jest tylko jednym z wielu czynników, oddziałujących na życie społeczeństwa, nie — dla niego Kościół katolicki jest sprawą najważniejszą, jest podstawą, na której pragnie oprzeć państwowość polską. Lud katolicki pragnie dowiedzieć się, jakie rząd polski wobec Kościoła zajmuje stanowisko. Pragnie się poinformować, jakie biskupi polscy żądania stawiają wobec Rządu polskiego, pragnie wyświeetlenia i jasnego określenia, w jaki sposób powinny być urządzone wzajemne stosunki państwa polskiego do Kościoła katolickiego.

Polskie społeczeństwo katolickie temi sprawami zajmowało się bardzo rzadko. Minęły dawno czasy »Kulturkampfu«. Nowe pokolenie społeczeństwa polskiego nie pamięta już walk toczących się około

kwestji ujarznienia Kościoła katolickiego przez państwo pruskie.

Ogół naszego społeczeństwa nie zdaje sprawy sobie z tego czem jest konkordat, jak wygląda kwestja niezależności duchowieństwa od rządów jakichkolwiek, i nie wie poprostu, jakie samo ma stawiać postulaty, i jakie sprawy posłowie jego przeprowadzać powinni w drodze ustawodawczej.

Spółeczeństwo wie tylko, że z wielką ulgą przeczytało w konstytucji artykuły, zapewniające Kościołowi katolickiemu naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań w Polsce, swobodę rządzenia się swojemi prawami, wolność nabożeństw, prawo posiadania majątku i zarządzania nim. Ogół katolików, sądząc, że Konstytucja polska granitową jest podstawą, od której nikomu nie wolno odbiegać na krok, mniema, że swoboda Kościoła katolickiego w Polsce zagwarantowana jest i zapewniona po wsze czasy.

Złudzenie! Mimo konstytucji nie zniesiono dotąd nawet tych ograniczeń, któremi nienawistne rządy zaborcze krępowały swobodę Kościoła katolickiego, mszcząc się za narodową i patriotyczną jego działalność. Zdarzało się przecież, że urzędnik polski przeciwko Kościołowi katolickiemu powoływał się na dekret rosyjski, którego nawet Rosjanie nie śmieli wprowadzać w życie.

Czas przerwać milczenie w tych najważniejszych dla ludu katolickiego sprawach. Należy się ludowi wyświeetlenie bez ogródki i wszystkiego, co się dzieje i co mu grozi. Kościół katolicki nie potrzebuje szukać w Polsce obrony i poparcia u nikogo prócz swoich wiernych. A ponieważ wierni ci często sami nie znają dostatecznie zasad, na których uregulować należy stosunek Kościoła do państwa, podawać będziemy stale zarówno informacje o tem, co już się dzieje w Polsce, jak i zasadnicze artykuły, wyświetlające to, czego nam potrzeba.

Jednolita a silna opinja katolicka, twardo stojąca przy prawach Kościoła katolickiego, najlepiej zapewni Kościołowi to, co mu się należy.

CZARNE UROKI.

Opowiedział Rafał Żegota.

(Dokończenie.)

Tak rozrządzała i myślała o wszystkim roztropna niewiasta. Zaś Władek płoty równał, budynki bielił, dach naprawiał, podwórko wygładzał i białym piaskiem wysypał.

Mateczyna izbę i tę dla nich na białe w czerwone i modre malował pasy.

Na drugi dzień po ślubie umyślili sobie oboje z matką taką uroczystość:

Poproszą księdza i w jego obecności intronizację Najświętszego Serca Jezusowego uczynią na nowem gospodarstwie, żeby od razu na dobrą i gorszą dolę wszystko zdać w ręce Pana.

W dużej jasnej świetlicy odczyścił stary ołtarzyk, — co go dziadus przed laty sam nożykiem wyrzezał, a ojciec potem na swoje gospodarstwo odmalował i wyłocił — odświeżnie go znowu przybrał w zieleń i światło.

Na nim miała stanąć piękna figura Serca Jezusowego na znak, że katolicki to a polski dom, którego Panem i Gospodarzem po wszystkie czasy ma być dobry Zbawiciel.

Tak też się i stało.

Na progu chaty po weselu, które z wielkim się odbyło statkiem, przyjęła matka Anna młodych chlebem i solą u proga.

Objęli ją oboje po dawnemu za kolana, pokornie i z miłością, a ona błogosławiła swoim dzieciom, co przez ciernie kwiat swego szczęścia znaleźli.

Po zabawie weselnej u włodarzów, chciała im zaraz uprzytomnić i do serca zapisać powagę życia.

Szmer się uczynił, wszyscy stanęli półkołem witając pasterza parafii, który sam przybył dom poświęcić i asystować ceremonii. Pokropił więc wśród modlitwy ściany, na podwórko wyszedł i tam dobytek błogosławił świętymi słowami; poczem nastąpił sam akt intronizacji.

Naprzód przemówił ksiądz w krótkich a mocnych, jak to miał we zwyczaju słowach:

— „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go zbudują“.

— Oto słowa psalmisty, które chciałbym zapisać do serc waszych.

Dwoje was dzisiaj stało podając sobie ręce, aby razem budować dom życia swego, ażeby w nim rozniecić płomień wzajemnej miłości. Nie sami stoicie na świecie.

Czastką tylko jesteście wielkiej rodziny — narodu, i większej jeszcze związanej nauką, obyczajem, wiarą powszechnego, katolickiego Kościoła.

Nie w lotnym i wietrznym słowie miejcie wiarę, lecz w czynie tęgim i trwałym; nie w szerokim gadaniu słuście krajowi, a w poświęceniu własnych umiłowań i ohotnej ofierze. Drugie wam jeszcze słowa niezatarte wam piszę w pamięci, a powiedział je Mędrzec pański:

„Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy, dziatek a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty“.

Tak czynicie rodzicom swoim, iżby błogosławieństwo ich sprowadzało zawsze łaskę Bożą na głowy wasze.

Podał teraz poświęconą figurę Władysławowi, jako głowie domu, a on ją z wielką czcią na ołtarzyku ustawił.

Litanja i pieśnią zakończyło się rzewne święto domowe.

Poczem proboszcz krótką rozmową zabawiwszy się z obecnymi, pożegnał ich błogosławiąc serdecznie.

Florek Trzciniaś cichaczem rachował na dalsze tańce i dawał Baśce chytrze oczami różne znaki.

Ale dzisiaj jeszcze gospodynią domu było matka Dzbanowska, to też skończyło się tylko na gościnnym poczęstunku.

— Racje ma Dzbanowska, przygadywał Chmara Pomykała, dość już tych muzyk i zabaw, trzeba nam w Polsce trudu jeszcze wiele i statku.

Jesienny był, ale przecudny poranek, jakby październik znalazł i wyłożył teraz na rozradowanie ludzkie majowy dzień. Słońce miało na co patrzeć: przed domem stali Wladek i Hanka, w kwieciu zdrowia i szczęścia, z promieniami radości na jasnych czołach i w oczach.

Pierzchyły czarne uroki.

Moc szczęścia od nich biła, siła rozradowania, gotowość na trud, ale i zapowiedź nowej dobrej przyszłości.

Niedługo tak stali. — Bo już jasny dzień dzwonił potężnie na błogosławiony znój zbożnego dnia.

KONIEC.

Msza św. Grzegorza Wielkiego.

(Do ilustracji obrazu Dürera.)

Zamieszczona na pierwszej stronie „Przewodnika“ ilustracja przedstawia nam obraz sławnego malarza norymberskiego XV w. Dürera.

Na rycinie tej widzimy wielki ołtarz, na którym odprawia się Najśw. Ofiara. Przed ołtarzem klęczą kapłani: dwaj pochyleni a jeden ze wzniesionymi rękoma. Dalej widać służbę, asystę, która trzyma tiarę papieską. Kapłan w ornacie ma oczy wzniesione ponad ołtarz — gdzie się stał cud... Oto nad cyborjum stoi Chrystus Pan i zranione ręce ukazuje ludowi; przy nim narzędzia okrutnej męki — nawet kogut, co słabość Piotra przypominał; nawet głowa i mieczek z pieniędzmi ucznia-zdrajcy. Dalej aniołowie z boleścią patrzący na Pana nad Pany.

Jest to Msza św. Papieża Grzegorza Wielkiego i świętego, który żył w VI wieku, i który do świętości Kościoła przyczynił się wielce.

Do oświetnienia nabożeństw w kościołach układał muzykę i śpiew gregoriańskim zwany, a który, dziś w wielu kościołach ma zastosowanie.

Grzegorz Wielki też uzupełnił przepisy dotyczące Najśw. Ofiary.

W kronikach kościelnych przechowała się o mszy św. Grzegorza następująca legenda:

Pośród wiernych, którzy bywali na mszy św., pewna kobieta, która wypiekała chleb do Najśw. Ofiary, zwierzyła się pewnego razu Ojcu św., że nie wierzy, aby chleb mógł się w ciało P. Jezusa zamienić. Papież zalecił jej gorliwą modlitwę na tę intencję, ale gdy i to nic nie pomogło, zaczął się sam modlić za niewierzącą i prosić Boga, aby ją oświecił, a wszystkich umocnił w wierze. Kazał również przyjść kobiecie na mszę św.

Odprawia Namiestnik Chrystusowy mszę św. i prosi Pana, aby dał znak jaki. Przy ołtarzu asystują Ojcu św. kardynałowie, cała świta jest obecna, a tłumy ludu modlą się. Wśród nich jest też i ta kobieta, której oporna dusza czekała łaski bożej.

I oto po konsekracji staje się rzecz niesłychana: na ołtarzu staje postać Chrystusa P. i rany rąk swych ukazuje obecnym; przy Nim wszyscy widzą narzędzia krwawej męki...

Padają wszyscy w pokorze na kolana, a Grzegorz św. wyciąga ręce do Zbawiciela — w zachwycie i uniesieniu dziękuje za tak wielką łaskę cudu.

Legenda ta przetrwała do naszych czasów i niejednokrotnie korzystał z niej artyści-malarze, biorąc ją za temat, do swych arcydzieł. Najpiękniejszym zaś jest właśnie obraz Dürera, przedstawiający tę głęboką scenę — na pamiątkę ludzkości, wiekom i pokoleniom...

STARY POZNAŃ.

I.

Przez wielkopolskie niwy od wieków toczy swe wody Warta.

Szafirowa rzeko Warto! O tyś w dziejach niezatarta — śpiewa poetka — Tutaj Polski są początki, Najdawniejsze jej pamiątki!

Nad szafirową bowiem Wartą stanął w dalekich, dalekich wiekach jeden z najstarszych i pamiątkowych grodów Polski — Poznań.

Kiedy powstał i kto go założył — niewiadomo.

Legenda mówi, że Poznań powstał na miejscu, na którym po długim niewidzeniu i rozłące spotkali się trzej bracia Słowianie: Lech, Czech i Rus. Uradowani spotkaniem i poznaniem, bracia wzniesli gród, który na wieczną pamiątkę nazwali — Poznaniem. Według innych nazwa naszego miasta stąd pochodzi, że tu najpierw praojcowie nasi poznali wiarę świętą. Inni wywodzą znów nazwę od rycerza Poznego, wojewody dawnych Polan, który rzekomo miał tu wznieść zamek warowny i gród swoim nazwać imieniem.

Pewną jest tylko rzeczą, że Poznań należy do najstarszych miast Polski. Tu bowiem Mieczysław Pierwszy przeniósł swą stolicę i tu po przyjęciu chrześcijaństwa założył pierwsze biskupstwo w Polsce.

Nie od razu Kraków zbudowano — mówi przysłowie. To samo rzec można o Poznaniu. Powstał powoli, budowały go wieki i wieki piwały jego

historję. Lecz już w najdawniejszych czasach należał do najpiękniejszych miast Polski. W starych księgach czytamy o tym grodzie naszym, jako o mieście bardzo pięknem, znakomitem, ozdobionem wspaniałymi gmachami. Pewien uczony pisze z uznaniem, że „ulice jego są szerokie, rynek przyjemny, ratusz równie ogromny jak wspaniały“, tak że po

Krakowie uważany jest za największe z miast polskich.

Pierwotny Poznań powstał na prawym brzegu Warty i nad brzegami rzeczki Cybiny. Niewielką jeszcze przestrzeń zajmował, budowle miał tylko drewniane, gdyż budowy z ciosowego kamienia jeszcze wtedy u nas nie znano. Był jednakże siedzibą książęcą, tutaj bowiem żył i umarł Mieczysław Pierwszy i w kaplicy katedry spoczął po śmierci. Także syn jego i następca, Bolesław Chrobry, w Poznaniu przebywał i obok ojca w katedrze pochować się kazał.

W połowie trzynastego wieku zaczął się

Poznań budować także po lewej stronie Warty. Budowę tę rozpoczął książę wielkopolski, Przemysław, dlatego to miasto nasze nieraz grodem Przemysława nazywamy. Książę ten wznosił na górze, dotąd Zamkową zwanej, zamek obronny, który był świadkiem wielu pamiętnych wydarzeń. Po śmierci założyciela był także siedzibą syna jego, Przemysława, ożenionego z Ludgardą, o której mówi legenda, że w podziemiach zamkowych uduszona, wcześniej młode życie zakończyła.

Huczne się też odbywały na zamku poznańskim



Lech, Czech i Rus.



Poznań w szesnastym wieku.

zabawy i uroczyste przyjęcia królów, kiedy w odwiedziny nad Wartę zjeżdżali. Bywał tu Jagiello z świątobliwą żoną Jadwigą, bywali Kazimierz Jagiellończyk i Zygmunt Stary. Na zamku odbywały się też sądy grodzkie, wymierzano sprawiedliwość i tu przechowywano akta grodzkie, z których dziś dowiadujemy się wielu ciekawych zdarzeń.

Podczas napadów szwedzkich zamek ucierpiał bardzo, odbudowany, choć w zmienionej postaci, do czekał się czasów wolności i dziś mieści się w nim archiwum państwowe.

Szczególną otaczał opieką Poznań Kazimierz Wielki, ten budowniczy miast polskich. On to zajął się obmurowaniem twierdzy poznańskiej. Lecz choć dobrze się działo miastu za panowania Piastów, najświetniejsze jednak czasy nastały za panowania Jagiellonów. Poznań był wówczas pierwszorzędnym miastem handlowym, ludnemi bogatym.

Handel zaczął się pomyślnie rozwijać już wcześniej. Zasłużeni koło rozwoju miasta książęta wielkopolscy, Bolesław i Przemysław, starali się uczynić z Poznania główne siedlisko handlu i przemysłu w Wielkopolsce. W tym celu nakazali założyć w ratuszu sklepy dla kupców, uwolnili mieszkańców na czas niejaki od opłaty cła i ustanowili na św. Dominika walny jarmark, trwający całą oktawę tego święta. Prócz wspomnianego jarmarku odbywały się targi w pewne święta, na które zjeżdżali z towarami kupcy zagraniczni.

Jeszcze lepiej działo się za Jagiellonów, którzy ogłosili Poznań za skład wszelkich towarów, które szły z Niemiec do Polski lub wysyłano z Polski do Niemiec. Kupcy poznańscy utrzymywali też związki handlowe z Gdańskiem i innymi miastami portowymi.

Wolno im było wywozić i przywozić wszelkie towary bez przeszkody. Kupcom zagranicznym zato nie było wolno omijać Poznania przepisami królewskimi oznaczonego na głównym trakcie handlowym. To też uprzywilejowany handel rozwijał się świetnie i od początku 16 wieku aż do połowy 17 stulecia gród Przemysława był najbardziej handlowym z miast Polski. Handel jego rozciągał się nie tylko na państwa

sąsiednie, jak Niemcy, lecz Francję, Anglię i państwa wschodnie. Naprzykład Jan Kryppa, kupiec poznański, prowadził znaczny handel z Turcją. Bogata rodzina kupiecka Ridtów sprowadzała z Francji własnymi okrętami wino i jedwabie. Kupcy greccy i ormiańscy zwozili z Konstantynopola towary wschodnie, jak szable tureckie, tytonie i drogocenne materje. O tem jak się lubowano w pięknych jedwabiach dowodzą liczne jak na owe czasy sklepy czyli kramy. Przy ratuszu na ulicy zwanej nawet Jedwabną, samych składów z jedwabiami liczono kilkanaście.

Podczas kiedy Poznań sprowadzał z zagranicy cienkie płótna, saffjany, sukna niderlandzkie, wina greckie, węgierskie, włoskie, francuskie, korzenie i marynaty, kupcy poznańscy wywozili za granicę skóry, pierze, pończ, szczec, klepki, grube sukna, lój, wosk i t. d.

Szczególnie pędzono zagranicę woły, których czasem gromadzono na targu poznańskim po kilkadziesiąt tysięcy.

W dawnych już wiekach kupcy łączyli się w bractwa, które rządziły się przepisami ustawami. W czasie kupieckiego rozkwitu Poznania istniały dwa bractwa kupieckie. Jedno z nich składało się z samych kupców handlujących materiałami wełnianymi a drugie z kupców handlujących wszelkimi innymi



Stary Rynek — portem handlowym.
Powódź w r. 1835.



Plac Sapieżyński.



Aleje Marcinkowskiego.

Poznań przed stu laty.

towarami. Należeli do niego także aptekarze. Pierwsze z bractw tych miało kramy około ratusza, zwane sukiennicami, lecz zburzone podczas napadów szwedzkich, już z ruin nie powstały.

Statuty bractw kupieckich zawierały ciekawe przepisy. Na przykład kupcowi nie zapisanemu w album (książkę) bractwa nie było wolno sprzedawać sukna zagranicznego, ani purpurowego, szkarłatnego, granatowego, słowem — żadnej materii wełnianej jakiegobądź koloru, pod karą konfiskaty towarów. Kupcy zagraniczni przejeżdżający na jarmarki poznańskie z sukniami, nie mogą nie sprzedanych wywozić z Poznania, ale powinni takowe złożyć na składzie i na przyszłych jarmarkach rozprzedać pod karą konfiskaty. Żaden z kupców chrześcijańskich i żydowskich nie powinien składać postawów sukna na przedmieściach i ulicach Poznania, ale tylko w rynku.

Żydzi, jak i teraz, tak i w dawnych czasach byli plagą miasta i kupiectwa. To też przepisy bractwa zakazują Żydom »rozpościerania się w handlach swoich ponad prawa«. Żaden Żyd nie powinien, oprócz ulicy »Żydowskiej« najmować i otwierać sklepów i w nich towarów łokciami lub funtami sprzedawać.

Żadnemu Żydowi nie wolno roznosić towarów po domach i ulicach, pod karą konfiskowania roznoszonych towarów.

Tak samo jak kupcy łączyli się w bractwa czyli cechy rzemieślnicy. W 16 wieku liczył Poznań około trzydziestu takich cechów rzemieślniczych, lecz dokładna liczba nie jest nam wiadoma. Zdaje się, że było ich więcej. Wiemy o istnieniu cechów: miechowników, sukienników, krawców, szewców, ludwisarzy, introligatorów, mydlarzy, powroźników, stolarzy, kołodziejów, bednarzy, czapników, mularzy, młynarzy, rybaków itd.

Każdy z cechów tych miał przepisy dla siebie. Bractwo rybackie istniało już w 13-ym wieku. Rybacy zamieszkiwali wówczas przedmieście Rybakami albo Rybitwami od nich zwane. Stąd do naszych czasów zachowała się ulica: Rybaki. Należącym do tego cechu wolno było łowić ryby w Warcie i jej odnogach pod warunkiem dostarczania ryb w dni postne na Zamek.

Z Żydami najwięcej walczyło bractwo krawieckie, jedno z najliczniejszych bractw, które uzyskało wyrok prawny, na mocy którego Żydom było surowo wzbronione robić suknie dla chrześcijan.

Bractwa te i cechy, miały na celu nie tylko wspólną pracę i zarobek, lecz wspólne oddawanie czci Bogu i rozrywki.

Z tak licznych bractw widzimy, jak ożywionym był handel Poznania. Szczególniej w dni jarmarczne njiasto żyło i kwitło. Dawne jarmarki, to nasze niejako targi obecnie zwolowane raz do roku. Trzy, były dawniej takie walne jarmarki: na św. Dominika, na św. Łucją i św. Jana.

Zjeżdżali wówczas kupcy zagraniczni, a miejscowi pracowali nie mniej gorliwie. Piekarze, rzeźnicy, i szynkarze, krzatali się celem przysposobienia dostatecznej ilości żywności dla licznych przybyszów napływających z bliska i z daleka. Muzykanci stroili instrumenta muzyczne, rozmaici komedjanci i kuglarze cisnęli się do miasta spragnieni zarobku.

W sam dzień św. Jana natłok był niesłychany i trwał od 24—28 czerwca. Zjeżdżano gromadnie do miasta, celem zakupienia potrzeb gospodarskich, kupna i sprzedaży dóbr i majątności, załatwienia spraw sądowych, słowem — życie wrzało i przelewało się przez ulice Poznania, tak jak obecnie w dzień Targów. Tylko inne były wówczas obroty pieniężne, przemysł i handel inny miały zakres. Innem było oblicze miasta.

A. K.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

— Zaniechanie — to wyraz za ostry — zauważył Maks, chwytając okazję do odezwania się — nie mniej pozostaje faktem, że pan Gairdner zmienił projekt.

— Jak się to stało? — zapytała Klara, podnosząc swoje piękne, zdziwione oczy.

— Zmiana w układzie interesów — tłumaczył Wiktor, patrząc tępo w dno filiżanki. — Wygodniej im pozostawić mnie na miejscu.

— Tak, ale przez to nie będziesz pan dyrektorem banku i pozostaniesz jego prywatnym sekretarzem.

— Tak! — odparł Wiktor.

— Mojem zdaniem — odezwał się pan Wiljam — pański szef nie miał prawa ofiarowywać panu tego stanowiska, nie mając pewności. Fałszywe nadzieje przynoszą złe skutki.

— Mój kochany panie, mój kochany — zawołała pani Reeves, stawiając wkońcu imbryk. — Tak to istotnie przykre dla pana.

— To egoizm ze strony Gairdnera — odezwał się Maks. — Widocznie, że mu niemiła jest myśl rozłączenia się ze swoim sekretarzem.

— To bardzo przemawia za obecnym sekreta-

rzem — mówiąc to pan Wiljam, skłonił się przed Wiktorem. — Ale zawsze, zawsze...

W czasie rozmowy, która nastąpiła mimo, że pan Wiljam nie zmienił uprzejmego tonu, Wiktor czuł, że stracił na wartości jako przyszły krewny. Grzeczność pana Wiljama, jego poważne traktowanie rzeczy, potwierdzały to uczucie. Również rzucanie się na otomanie pani Reeves, czyniąc ten strach podobnym do kołyszącej się łodzi w niebezpieczeństwie...

Na Klarę nie śmiał patrzeć z bojaźni, że będzie musiał przerwać milczenie, w jakie zapadła. Było to milczenie, które go bardziej dręczyło, niżby to uczyniło najbardziej przykre pytanie i było szczytem jego tortury.

Odgadł... bo obecnie, zapewne jako wynik kobiecej przenikliwości, znalazł się zaproszonym do zajęcia jednego z dwóch krzeseł, które stały na drugim końcu stołu i jasnym było, że był tam wezwany, do bardziej szczegółowych objaśnień.

To była chwila, przed którą dusza się niepokoiła a ciało całe drżało.

— Chcę wiedzieć, co było tego przyczyną? — zaczęła Klara, badając go swymi przenikliwymi oczami — bo nie mogę powiedzieć, że bym zrozumiała to tłumaczenie. Musi być w tem coś innego, niż to, co pan twierdzi?

— Interesa nie są tak łatwe do zrozumienia — rzekł Wiktor, ściskając silnie jedną ze swych rąk drugą...

— O ja mogę zrozumieć, to co pan mówi, ale to brzmi za mało przekonująco. Znam się o tyle na

Interesach, że ludzie im oddani nie mają zwyczaju zmieniać swych postanowień. Czyżby pan Gairdner był wyjątkiem?

— Nie sądzę... Zresztą nie często zmienia swe postanowienia. Jedynie kiedy okoliczności tego wymagają.

— Jakie okoliczności?

— Te — odparł Wiktor bardzo przykro dotknięty — że wolał kogoś innego, odpowiedniejszego na rozpoczęcie. Uważa mnie za zbyt młodego na to stanowisko.

— Ależ pan nie stał się młodszym od czasu, jak pana mianowali! — zauważyła Klara z trochę ironicznym podniesieniem górnej wargi.

— Ach, naturalnie... Ale jak to właśnie mówił Maks, nie na rękę mu zmiana sekretarza; widocznie, że się bezemnie nie obejdzie, zna mnie od tak dawna i tak dobrze.

— Zatem pan sądzi, że chce mieć w panu woła roboczego?

Głos jej brzmiał niechętnie nie tylko ze względu na egoistycznego bankiera, ale i jego sekretarza. W oczach jej zobaczył błysk jakby wymówki. Choć niema powodu złożenia na Wiktora winy jego obecnej sytuacji, niechęć jaką widniała z jej oczów była dowodem, że Klara należała do tych, dla których powodzenie może jedynie być świadectwem wartości.

Wiktor odczuł to tak boleśnie, że schylił głowę pod jej pytającym spojrzeniem.

Wtem prawie nagle rzecz ta przybrała inną postać.

Ta śliczna istota, która go sądziła jak sędzia, jemu zawdzięczała... jemu jedynie nieświadomość prawdy, a tem samem obecne szczęście. Szczęście, zależne od jednego słowa, któreby wyszło z jego ust...

Na tę myśl chęć do ofiary wróciła doń jak moralna potrzeba, dając go odwagą podniesienia głowy i popatrzenia prosto w oczy.

— Pomimo wszystkiego jest to raczej dla mnie zaszczytne — rzekł głosem pewnym.

— O tak! jednak to niesprawiedliwe...

W tonie Klary zaszła też zmiana. Może dlatego, że uczuła, że była zanadto szorstką dla brata Maksa. a może było to skutkiem spojrzenia Wiktora. Dotąd uważała go za okazałego mężczyznę, ale to wejrzenie uczyniło go piękniejszym... naturalnie nie było porównania z jej, do Apolla podobnym Maksem. W każdym razie miał Wiktor bardziej męską postawę...

— Musiało to jednak być dla pana przykrem — rzekła, a wyraz jej oczów zmiał. — Przykro mi ze względu na pana, który masz wkrótce zostać moim bratem.

Pod tem wejrzeniem krew uderzyła mu do głowy. Czuł, że zawinił z powodu, że jego uczucie nie było dla niej uczuciem brata, że nie pragnął mieć ją za siostrę. Czyż myśl, że siedzi blisko niej nie stała się tą kroplą ożywczą w kielichu goryczy?

Raz jeszcze oczy jego spoczęły na niej...

Wkrótce po odejściu Maksa, późno wieczorem rozprawiano o sprawie Wiktora.

— Niefortunne zdarzenie — rozstrzygnął pan Wiljam. — I to kiedy już mówiłem o tem do Ridwell'a i Parkson'a.

Pani Reeves nie miała nic więcej do powiedzenia, jak:

— Drogi mój, drogi! jakie to przykre! — przepłatane żalosnem utyskiwaniem — biedny młody człowiek, taki zawód!... (Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słyhać z polityki?

Jeszcze jedno echo podróży Fosza dochodzi uszu naszych: z Pragi Czeskiej. Poco się tam marszałek francuski zatrzymał? czego dopiął? niewiedomo dokładnie, ale powiadają, że kładł nacisk na ściślejszą współpracę wojskową Czech i Francji oraz na konieczność sojuszu z Polską. W Czechach jednak Niemców nie brakuje, są oni o wiele silniejsi i zwartsi od Niemców polskich, i butniejsi. Toć nawet wymogli, że mają prawo w sejmie czeskim po swemu szwargotać, a mowy posłów niemieckich ogłaszane są w ich języku. Otóż z uwagi na Niemców, których w Czechosłowacji będzie w kupie kilka milionów, rząd czeski nie chce się otwarcie poddać wskazówkom wojskowym francuskim, boby z tego był luczek nielada i w sejmie, i w prasie, ale zapewnić miał Fosza, że „jak co do czego przyjdzie“, Czechy staną po stronie Francji, a prezydent Masaryk, choć mu już siódmy krzyżyk się kończy, jedzie do Paryża. Inna sprawa — sojusz z Polską. Czesi wyraźnie oświadczają, że pragną z nami przymierza, tylko ta góra, a na tej górze 450 głów, żal Czechom kamieni i głów ludzkich, jakby to tylko w Czechach ceniona była głowizna i — minerały. Benesz, minister od polityki zagranicznej, natarczywie wyciąga do nas rękę. Przyjąć ją, czy dać znać, żeby się nie męczył? Pamiętajmy o Rosji. Czesi zawsze dążą do przymierza z tem państwem, teraz dzieć moskiewska uniemożliwia wszelkie sojusze, a nuż się karta odwróci, nuż inny rząd w Rosji nastanie, wówczas Czechy, bez Polski się obejdą, a nawet dopomóc będą gotowe do oderwania Małopolski wschodniej. Więc baczność, panie ministrze, nie wiemy tylko kto zastąpi inczi pana Skrzyńskiego, jeżeli p. Marian Seyda z Poznania, to sprawa z Czechami pójdzie dosyć gładko, ale wprzód trzeba ze starym rządem nieco się poborykać. Jenerał nie chce dobrowolnie ustąpić, z Witosem musi stoczyć francuską walkę, czyli kto kogo na łopatkę, walka rozegrać się ma publicznie w sejmie, więc dopiero gdy większość oświadczy się przeciwko Sikorskiemu, ten złoży w ręce prezydenta teki, no, i westchnie, a czy to nie przyjemnie było rządzić? Jednakże większość za rządem Witosa, jak już pisaliśmy, nie jest zbyt pokązna: trzy stronnictwa go poprą i rząd wytworzą — to piastowcy (ale czy z Dąbskim?), narodowa demokracja i chadecy; czwarta partja — chrześcijańscy narodowcy nowy rząd poprą głosami, ale nie udzieli mu — ministrów, piąta partja, na którą się trochę liczy, enperowcy dopiero na „kongresie“ uchwala, co zrobić. A lewica i obce narodowości huzia na Witosa. Socjali piszą o jego „zdradzie“, jak gdyby Witos kiedy był lub jest „czernym“, ani pije, ani się rumieni, chce rządzić, czuje w sobie energię, że będzie dobrze czynił chłopom, to wiemy, do pomocy ma mu stanąć minister spraw wewnętrznych piastowiec, skarb ze wszelkimi długami dźwigać nadal będzie Grabski, wojskowość obejmie wódz z wojny bolszewickiej Szeptycki, chadecja pocieszy się sprawiedliwością i pracą, endecja — polityką zagraniczną i oświatą, z kolejami — to bleda, najłatwiej się we własnym pociągu wykołować, zresztą zobaczymy — za tydzień. Ale patrzcie co się dzieje w Polsce z wojskowymi: na drugi plan schodzą — kto dzisiaj mówi o Dowborze? i Piłsudski ma spokój, i Haller w cień usunięty, a teraz Sikorski przez tego przekorę Witosa, który w grudniu jenerałowi dawał miejsce prezydenta, a w maju go nawet na ministra nie życzy sobie. Cywile górą! ale to chwilowo. Czas niepokojny, ciemne obłoki pokazują się to na Wschodzie, to na Zachodzie, w budżecie polskim wydatki na armję są największe. Bał co to za budżet ogromny, księga o 1000 zgórą stronicach, dzieli się na wydatki, dochody

i przedsiębiorstwa rządowe, które nareszcie muszą dać zyski. Niedobór oczywiście jest duży, ale z dnia na dzień **rosną dochody**, tak że w maju po raz pierwszy od wielu miesięcy **osłabła drukarnia** pieniędzy, a na **jesień** pan Grabski obiecuje **złotówki** z czystego, no tak się mówi, złota. Złoto nas dźwignie w górę, przysporzy zaufania z zagranicy, a będziemy w tem szczęśliwym położeniu, że nie rozpozyczymy szlachetnego kruszcu, ale przeciwnie jeszcze go **ściągać** będziemy do kraju. Nie tak jak Francja — nakładła carom do



Plac Bernardyński w Poznaniu w 18 wieku.

skarbniicy i sułtanom tureckim świecących franków a teraz ma figę z makiem; Turek jej krzywą szablą ciągle **grozi**, ale już Weygand **wylądował** w Syrii, witany z ogromnym zapalem przez ludność. Dałby Bóg, żeby do wojny nie doszło, tylko Grecy się **kreją** niecierpliwie, nie chcą Turkom płacić za przegraną wojnę i mają nadzieję się **odegrać**, słowem, pokój na Wschodzie jest jak był w **zawieszeniu**. Może Polska co na to poradzi, bo **rozpoczęła** w Lozannie, gdzie się toczą obrady pokojowe, osobne **układy** z Turkami w **przeróżnych sprawach**. Oczywiście, **nie mamy** wcale z bismurmanami **sprzecznych interesów**, tylko że gdyby z Francją rozpoczęł wojaczkę, Polsce nie wypadłoby umawiać się z jej wrogiem. Anglia już otwarcie **powiedziała**, że się **wtrącać** do niczego **nie będzie**. Skoro Francuzi w zeszłym roku ani Grekom ani Loidowi Dżorżowi nie chcieli w niczem pomóc ani swojej skóry nadstawić do garbunku, to Anglia wet za wet w tym roku **pozostawia** Weyganda na łasce **losu**. Wogóle stosunki angielsko-francuskie **nie są przyjacielskie**. Król Jerzy **oderwał** Włochy od przyjaźni z Francją i jak mówią doprowadził do **przymierza** anglo-włoskiego. Na uczcie nieborakowi wyrwało się, że Anglia i Włochy stoją na straży **cywilizacji**. To tak jak gdyby Francuzi byli barbarzyńcami. Nie czytał pewno o roli swych poddanych podczas wojny światowej. Admirał, któremu niech będą dzięki za prawdę, Anglik krwi czystej ogłosił książkę, w której dowiódł, że **sprawcami przedłużonej wojny** z Niemcami, byli sami Anglicy, **jego bracia**. Jakim sposobem? bardzo prostym. Przed wojną stosunki handlowe Anglii z państewkami

jak Holandia lub Danja czy Szwecja były **drobne**, mało znaczące, aliści podczas wojny statystyka **wykażała**, że wzrosły dziesięciokrotnie: kakao, ryż, mięso, bawełna, żelazo wszystko szło z Anglii do tych dziur z **przepraszeniem**. Jakto? czyżby te trzy, a z Norwegią cztery państewka musiały się dziesięć razy więcej **obżerać**? Nie, to wszystko było cichaczem przeznaczone dla Niemiec, i **kupiec** angielski świadom co robi bez skrupułu **tuczył wroga** swego państwa i swego narodu. I teraz **go nasycy** węglem, a ci, co się na kupcach **opierają**, politycy jak Askwit i Loid

Dżorż aż **drżą**, żeby ze sowietami rząd **nie zerwał stosunków**. A tymczasem przydałaby się nauczka sowietom i one czują bardzo wyraźnie coby straciły: ani jeden żołnier w kratkach nie pokazałby się na lądzie, ale wystarczyłoby kilka **manewrów** floty angielskiej na Bałtyku i na morzu Czarnem, aby **wywóz** z Rosji i **komunikacja** z Niemcami **ustaliła odrazu**. Tego się boją zbrodniarze moskiewscy i **zapraszają** Anglików do **wspólnego stołu** na

obradę, a w Moskwie urządzają dla zastraszenia zimnego syna Albionu **manifestacje** z czerwonymi płachetami. Lord Kerzon jednak oświadczył, że **niema mowy o układach**: sowjety muszą **zapłacić** za zniszczenie łodzi rybackiej, **zaprzestać** agitacji w Indiach, **uwolnić** duchownych i **nie szykanować** kupców angielskich w Rosji. Na wszystko krótki termin. Brawo! brawo! wołają Francuzi. Czemuż to jednak dumny lord łaskawszy jest dla Niemców niż dla Rosji? Czemuż odrazu nie przystąpił na spółkę do okupacji Rury? Już dzisiaj Niemcy szrajbowałyby i płaciły tyle co się należy. Przyznać jednak trzeba, że Kuno **nie spodziewał** się **ostrej** od-



Przedstawiciele państw obcych w Warszawie. Fot. Marjan Fuks

powiedzi z Londynu na swoje mizerne propozycje. Będzie musiał podwyższyć sumkę zapłaty najmniej do 40 miliardów. Ale to nic nie znaczy! Naprzód **odwołać** musi **zakazy pracy kolejarzy**, a chociaż nie odwoła, to się ich **zmusi** wszystkich albo do roboty albo do wyjścia z Rury na świeży luft nieokupowany. Zresztą, Pułkare **po cieszył** opinię francuską, że okupacja **pokrywa** swe koszty. Początkowo było inaczej, a na przyszłość będzie jeszcze lepiej, tymczasem **marka** niemiecka **skacze** karkołomnie w **przepaść**.

Kongres walki z bluźnierstwem.

W dniach 11, 12 i 13 bm. odbył się w Turynie Kongres katolików, walczących z ohydą bluźnierstwa. Wiadomo bowiem, jak dotkliwie plaga ta sroży się w narodzie włoskim. To też nie ustają skrzętne zabiegi wierzających nad wykorzystaniem w społeczeństwie tego wstrętnego nalogu. Odbyty kongres świadczy wymownie o żywotności katolików włoskich.

Plenarne uroczyste posiedzenia odbywały się w kościele dei Santi Martiri. Do południa obradowały kobiety i młodzież żeńska, po południu mężczyźni i młodzieńcy.

W sekcji żeńskiej p. Buffa zwróciła się z apelem do pań z Tow. św. Wincentego à Paulo, aby odwiedzając chorych, przypominały im drugie przykazanie Boga.

W sekcji męskiej wygłosił wspaniałe przemówienie deputowany do parlamentu prof. Federico Marconcini. Mówca skreślił najpierw obraz majestatu Bożego, wryty na widzialnej przyrodzie świata i przeciwstawia mu przynębiające zjawisko bluźnierstw ludzkich, zamącających dźwięczną harmonię rzeczy stworzonych. W dalszym toku referatu roztrząsał p. Marconcini zbrodnie bluźnierstwa w odniesieniu do kultury i cywilizacji. Kultura — powiada — to wolność moralna, czyli skłonność sto-

sowania się do nakazów własnego sumienia, a między niemi jest nakaz wiary religijnej. Otóż bluźnierstwo kazi i paraliżuje tę skłonność, sprzeciwiając się rzetelnie pojętej wolności, którą jest wolność czynienia dobrze. Kultura przynosi z sobą pojęcie braterstwa i oicostwa! Kultura oznacza wzloty myśli, wysokie napięcie uczuć; lepiej więc milczeć, niż słowem przyczyniać się do upadku życia obyczajowego. Kultura wreszcie to solidarność międzynarodowa nie tylko ze względu na łączniki duchowe, cywilizacyjne. Jeśli szanujemy imiona Dantego, Kopernika i innych wielkich ludzi, to cóż powiedzieć o czci należnej imionom Boga.

W dyskusji nalegano na pogłębianie nauki religii: trzeba wpajać w młodociane umysły objawione prawdy o atrybutach Bożych, a temsamem wychowywać młodzież i lud po chrześcijańsku i kulturalnie.

Uchwały Kongresu podają cały szereg praktycznych wskazówek, celem prowadzenia akcji przeciwbluźnierczej.

W Polsce plaga bluźnierstwa nie jest jeszcze zbyt rozpowszechniona. Tu i owdzie atoli, w centrach fabrycznych zwłaszcza, znać już wpływ doktryny Marksa i niejeden z naszych czerwonych robotników, ogłupiany przez bezbożnych przywódców, albo przeczy głośno istnieniu Boga, albo też bluźni i drwi sobie ze świętości chrześcijańskich..

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Dzisiaj więc przystępuję do oddawania długów, to jest odpowiem na listy.

Już z niektórych stron nadpłynęły zapytania, czy już Rafał Żegota nie będzie czytelników odwiedzał i z nimi sprawy różne roztrząsał. Rzec już wyjaśniłem w ostatnim piśmie.

Na żale z N N. ——— odpowiadam, że w stosunek parafian do proboszcza mnie się mieszać nie wypada ani też rozstrzygać, czy żale są słuszne albo uzasadnione. Z takimi sprawami należy się zwracać do X dziekana albo też i wyżej. Tyle tylko nadmieniam, że kapłan, o którym mowa nie jest Niemcem, wiem to napewno.

Pani Marii W. z Paryża dziękuję za list i przekazaną kwotę 20 franków czyli pięćdziesięciu siedmiu tysięcy mkp.

Połowę tej sumy doręczyłem Przewielebnemu X. rektorowi na Przewodnika Katolickiego dla p. Rozalii Górnolównej a połowę zakładowi na Śródcę dla biednych dzieci z poleceniem niewinnym dziecięcym modlitwom smutnej doli najdostojniejszego X. arcybiskupa Cieplaka, nekowanego przez bolszewików.

Miła by Mu była bez wątpienia ta serdeczna pamięć, znamionująca prawdziwie ducha bratniego chrześcijańskiego, powodującego X. Biskupa Chaptala, sufragana paryskiego do odprawienia mszy św. za męczennika św. X. Konstantego Budkiewicza. Z wdzięcznością przyjmą czytelnicy Przewodnika i wszyscy Polacy Pani wiadomość, że w nabożeństwie tem wziął udział Sam X. Kardynał-Arcybiskup Paryża.

Do Włoszakowic pod Lesznem donoszą, że postaram się o adres tej gazety i przyślę go, za serdeczne słowa uznania dla naszego pisma dziękuję i proszę o wiadomości z okolicy przy sposobności.

Zasmucił mnie list z Gocanowa pod Kruświeą. Na przód co do świąt a więc co do uroczystości św. Józefa na Kujawach. Pewnie, że szkoda tego pięknego święta, ale do rozgoryczenia nie ma znowu powodu. Sprawę świąt urównają z czasem Najdostojniejsi nasi Księża Biskupi dla całej Polski

Na razie mają Oni jeszcze pilniejsze sprawy do załatwienia. Bądźmy więc cierpliwi.

Rozumiem zmartwienie z kupnem krowy, ale nie trzeba zaraz sądowi złych zamiarów podsuwać.

O obowiązkach miłosierdzia względem niezamożnych pisze właśnie nasze pismo bardzo często.

Mylą się czytelnicy Prawdy głosząc, że na Przewodniku bogacą się księża; jest to sobie taka plotka, jak tyle innych. Przewodnik jest obecnie najtańszym pismem tygodniowym z obrazkami, to też opłaca się nawet jego wydawnictwo, podtrzymywane dla dobra społeczeństwa katolickiego.

Inna rzecz, że niezamożnemu i ta tania przedpłata jest trudna, i tu powinni możniejsi ludzie spieszyć z pomocą.

Przewodnik jest teraz właściwie tańszy aniżeli dawniej, bo proszę zważyć: przed wojną można było za jeden funt masła abonować dwa egzemplarze naszego pisma, kiedy obecnie za ten sam funt można otrzymać trzy Przewodniki kwartalnie. Jedni z biedy muszą wyrzec się pisma, inni czynią to samo z rozmiłowania się w rzeczach lekkich i płochych.

W takim Ostrzeszowie naprzykład eiesz się kino wielkiem powodzeniem, kiedy jednak w marcu dzieci ze szkoły powszechnej urządziły bardzo piękną i udatną wieczornicę, nie doznały należytego poparcia ze strony publiczności.

Na podobny objaw z różnych się skarżą stron, p. A. G. z pod Zawiercia żali się na komunistyczne usposobienie niektórych mieszkańców.

Tem więcej się ucieszyłem pismu Zofii * z Bedonia z ziemi piotrkowskiej, radującej się serdecznie, że może kształcić się na nauczycielkę. Szczęść Ci Boże, dziecko kochane, zawsze z ufnością patrz w przyszłość, spełniając rzetelnie swoje obowiązki. Co do wierszy, to na razie nie tyle samemu pisać radzę ile czytać dobre piękne poezje naszych sławnych poetów.

Również i p. Al. M. z parafii Trójcy św. w Bydgoszczy. Pisze z pogodą i weselem, radując z pięknej urządzony przez wielebnego X proboszcza misji, poświęcenia krzyża i wieca Ligi Katolickiej. Zwłaszcza jednak wszyscy dowiemy się z bratnią przyjemnością, że przy tej sposobności został także poświęcony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, malowany przez p. prof. Procajłowicza a umieszczony w bardzo pięknym oltarzu, wykonanym

Ludzie bez serca.

W Petersburgu zmarł niedawno z nędzy i zgryzoty słynny uczony prawnik rosyjski, prof. Tagancew, wychowawca kilku pokoleń prawników rosyjskich i twórca rosyjskiego kodeksu karnego.

Nie to jeszcze było największym nieszczęściem sędziwego uczonego, że bolszewizm odrzucił pracę jego życia, oświadczając, że poradzi sobie wogóle bez wszelkiej »makulatury prawniczej«. Zupelnie pozbawiony środków do życia, 80-letni uczony musiał szukać przytułku w instytucji bolszewickiej, t. zw. Domu uczonych i żyć z marnych racji bolszewickich, tudzież z paczek żywnościowych, dostarczanych umierającym z nędzy uczonym rosyjskim przez europejskie instytucje dobroczynne. Pomimo jednak tak ciężkich warunków, Tagancew nie zaprzestał swych prac naukowych. Dobił go dopiero potworny proces, wytoczony przez bolszewików przedstawicielom inteligencji petersburskiej, który pociągał za sobą 61 wyroków śmierci, a wśród nich i na syna Tagancewa, również profesora.

Sędziwy ojciec pragnął urzecz jeszcze przed śmiercią skazanego syna, ale odmówiono mu tego. Wówczas zwrócił się z prośbą wprost do Lenina, powołując się na mało znany ogółowi epizod swego życia.

Gdy Aleksander Ulianow, brat rodzony Lenina ska-

w szkole przemysłu artystycznego według projektu p. Ułanowskiego i złożonym w zakładzie p. Chimury.

8 lipca odbędzie się w Bydgoszczy wystawa przemysłowa, może więc niejedyn z jej okazji obejrzy sobie ten ołtarz w kościele Trójcy św. Obraz ołtarzowy jest parafianom tem miłszy, że zeszłego roku zawiozła go kompania na Jasną Górę.

Bardzo mnie ucieszyły dzieci z Bractwa Dzieciństwa Pana Jezusa z Kretkowa, które pisząc do mnie przysyłają pięć tysięcy mk. prosząc, żebym je wpłacił w Kurjerze Poznańskim na „krucjatę dzieci“, ogłoszoną przez niejakiego pana L. Egiona.

Robaczki miluchne, pięknie to z waszej strony, że pamiętacie o biednych dzieciach poznańskich; opowiem Wam za to, com widział w drugie święto Zielonych Świątek.

Otóż rychło rano w kościele farnym w Poznaniu poświęcił X. Patron siedm sztandarków Bractwa Dzieciństwa Pana Jezusa. Rodzicami chrzestnymi tych sztandarków byli bardzo godni obywatele i zacne obywatelki z parafii.

Po południu wyruszyły dzieci długim szeregiem z pannami opiekunkami i z X. Patronem do Szeląga na malówkę, prowadził pochód p. Guziński z swoją piękną orkiestrą. Dzieci bawiły się doskonale do wieczora a zakończyły uroczystość odśpiewaniem „Wszystkie naszeienne sprawy“. Bractwem zajmuje się bardzo gorliwie X. mansjonarz P....., o którym mi mały Kazik, mój znajomy z Garbar opowiadał, że ma zawsze dużą kieszeń pełną karmelków dla dzieci, w to jednak niechce mi się bardzo wierzyć; muszę się raz osobno wybrać do fary i zbadać tę sprawę.

Niech Pan Bóg wynagrodzi każdemu kto się zajmuje działalnością naszą kochaną, żeby wyrosła na pociechę a blada tym, którzy złym przykładem służą, jak to mi piszą ze Zdunskiej Woli, że rozpija się tam nawet inteligencja. P. Sm. radzę napisać o tem do pism codziennych, zwłaszcza w Zd. Woli czytanych a zwróci uwagę tych, których dotyczy.

Z pod Margonina też słyszę z gminy R. utyskiwania, że Polacy z ewangelikami się łączą, w wyborach gminnych ich popierają, a przecież nie brak między nimi taktiki, na których ciąży podeirzenie, że w pierwszych czasach z grenszucami w porozumieniu byli i przyczynili się do wynordowania polskiej patrolki. Radzę o tem. wszystkim pomówić z X. proboszczem, bardzo zacnym kapłanem.

zany był na śmierć za udział w zamachu na cara Aleksandra II, wówczas Tagancew, mający stosunki u dworu wyrobił matce skazanego przynajmniej widzenie się z synem, bo o ułaskawieniu Ulianowa, któremu dowiedziono wyrób bomb, nie mogło być mowy. Pomagał jej też w inny sposób tak, że przesyłał mu list, wyrażający podziękowanie naigorsze.

Ten to list przechowywany przez lat 40 ci, przesyłał Tagancew Leninowi z błagalną prośbą o pozwolenie widzenia się ze skazanym synem. Ale Lenin nie odpowiedział wcale na prośbę starca. Tagancew młodszy, padł pod kulami czerwonych katów, nie widząc się z ojcem. Złamało to zupełnie zgnębionego uczonego i wkrótce też potem sam dokonał żywota.

Z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Nowa prowincja kościelna.

Jak wiadomo pozostała zachodnia część archidiecezji poznańskiej pod panowaniem pruskim. Jest to wązki pas, ciągnący się od południa od Wschowy na północ do Wałcza i obejmujący okolice miast Wschowy, Babimostu, Międzyrzecza, Skwierzyny, Pszczewa, Pily i Wałcza. Nad tą częścią swej diecezji ustanowił X. Kardynał-Arcybiskup jako swego zastępcę i delegata X. pra-

Pani Marii * z Tarnopola dziękuję za roztropne uwagi do pracy i ochłodstwa nawołujące, jakoteż do modlitwy o nawrócenie Żydów.

Dałby to Pan Bóg, żeby ten wielce światu całemu zwłaszcza jednak Polsce szkodliwy naród poznał światło prawdziwej wiary.

Trudno jednak przedziera się łaska do serc tych zartwardziałych a w umiłowaniu rzeczy doczesnych nadmiare rozniłowanych.

Toć leży przedemną obszerne list aż z Afryki Południowej, nawołujący braci rodaków w kraju do umiłowania pracy, zgodę do bratniej polskiej jedności a przestrzegający przed żydowskimi zasadzkami, zastawianymi przez on zaciekle naród na całym świecie przeciwko nam.

Oby głos ten bratniej przestrogi dotarł do sumień polskich i poruszył je do głębi. Nowe wróży nadzieje na przyszłość młodzież nasza.

Na Małcie pod Poznaniem mieli zlot swój Harcerze, łącząc go z obchodem dziesięciolecia istnienia.

W obozie odbyło się w pierwsze święto nabożeństwo polowe, w południe otwarcie wystawy robót harcerskich, defilada przez zamkiem i uroczysta akademja w Uniwersytecie.

Słyszałem, że wszystko doskonale się odbyło i że harcerze i harcerki powrócili do domu pełni radości, a niektórzy tak śpiący po trudach trzydniówki pod gołym niebem, że dobudzić się ich nie było można.

Przy tej okazji nadmieniam, że kilku moich przyjaciół harcerzy z różnych stron dawno się już nie odezwało żadnym słowem.

Muszę jeszcze na zakończenie wspomnieć, że z wielką powagą odbył się w czasie Świątkowym Zjazd Chrześcijańsko-Narodowego Stowarzyszenia nauczycieli.

Pracę i obrady rozpoczęli nabożeństwem w farze, odprawionem przez N. X. Biskupa Łukomskiego i kazaniem wygłoszonem przez jednego z XX. kanoników kolegiackich.

Z ufnością patrzymy na tak poczynających sobie wychowawców naszej młodzieży, obowiązkiem naszym jest, szanować ich i popierać we wszystkim.

Zostańcie z Bogiem.

Wasz

Rafał Żegota.

WALNE ZGROMADZENIE

Banku Ludowego Sp. z nieogr. odpowiedz.
w Bukowcu, powiat nowotomyski.
odbędzie się 10 czerwca 1923 o godz. 5-tej
po południu w lokalu Banku.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z rewizji Spółkowej.
2. Podział zysku z roku 1921-1922.
3. Sprawozdanie kasowe z roku 1922.
4. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej za rok 1922.
5. Wybór czterech członków Rady Nadzorczej.
6. Zmiana organu Spółdzielni.
7. Wynikająca ustawa § 49.
8. Podwyższenie remuneracji Radzie Nadzorczej.
9. Wolne wnioski (471)

Bukowiec, pow. nowotom., d. 16. maja 1923.

BANK LUDOWY Sp. z nieogr. odp.

Prezes Rady Nadzorczej

A. Simon

BILANS za rok 1922.

Aktywa	Pasywa
Udziały	134 897 10
Fundusz rezerwow	19 500 —
Rezerwa specjalna	20 382 10
98 062 70 Banki	
358 124 24 Akcje	
283 700 Efekt	
6 575 045 Weksle	
462 278 40 Depozyty	7 806 128 76
Gotówka	
Pożyczka Pol. lombar	190 000 —
Do dysp. Wal. Zgrom.	102 322 38
7 772 210 34	7 772 210 34

Liczba członków.

Z roku 1921 przeszło na rok 1922 151

W roku 1922 przybyło 5

W roku 1922 ubyło 36

Na rok 1923 przechodzi 120

Gołeciszyn, dnia 10. maja 1923. (446)

Bank „Ul” Spółdzielnia zap. z odpowiedz. nieogr.

X Graczyński. X Zielazek. Jak. Horowski.

Jeżeli chcecie wiedzieć co się w świecie dzieje — czytajcie i prenumerujcie

„Przegląd Światowy”

tygodnik ilustrowany

poświęcony wszystkim gałęziom wiedzy. Kto za darmo Miljonówkę mieć pragnie, ten otrzymać może po rozwiązaniu zagadek, które są zamieszczone w każdym numerze „Przeglądu Światowego”. Egzemplarze „Przeglądu Światowego” do nabycia wszędzie. Prenumerata roczna 120,000 mk. 80 fr. 8 dol., półroczna 60,000 mk. 40 fr. 4 dol., kwartalna 30,000 mk. 20 fr., miesięczna 10,000 mk. (400)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ulica Sienna 23.

UWAGA!

TANATOL tępi bezpowrotnie karaluchy, prusaki, szwaby i p.
ORWIN radykalny środek przeciwko myszom i szczurom.
MOGIL specjalny środek przeciwko pluskwom

Tysiącrotnie wypróbowane, znane, patentowane i używane we wszystkich krajach Europy od 1911 r.

ŻĄDAC w APTEKACH i DROGERJACH

Dom Przem. Handl. J. Sroczyński & Ska Sp. z ogr. odp. (410)
Warszawa, Złota 23

dawniej wyrób Chem. Fabr. Labor. J. Jankowski w Poznaniu.

Kochasz Najśw. Marię P. Niepokalaną? Pragniesz by Ona królowała w sercach wszystkich ludzi? Chcesz przyczynić się do zbawienia tylu... tyłu — dusz zbłąkanych? Zaprenumeruj miesięcznik p. t.

„Rycerz Niepokalanej”

starać się, by on dotarł do rąk, umysłów i serc wszystkich.

Adres: Admin. „Rycerza Niepokalanej” Grodno (Polska).

Cena: 1,500 Mkp. na kwartał, 5 000 Mkp. na rok. —

W Ameryce 50 cent. am. na rok (1 dolar na dwa lata).

Dla pobierających ponad 10 egzemplarzy 10% opustu.

„ „ „ 100 „ 20% opustu.

Tym, których niestać na zapłacenie prenumeraty, posyłamy pismo bezpłatnie, a zamożniejszych prosimy o hojniejsze ofiary (440)

Kosy kowalskie

pod gwarancją z najlepszej stali kute

80. 85. 90. 100. 110. 120 cm

28,000.— 30,000.— 31,000.— 32,000.— 33,000.— 34,000.—

Młotki i babki do kós klepania po 5000.— mk. poleca

Fr. Stobiecki handel żelaza, Ostrów, Poznańskie.

Wapno lasowane i w kawałkach

cegły, cement, gips, karbolineum, smołę, papę lep-
nik, trzcinę, dachówkę, kredę i farby malarskie

poleca 470

Składnica Materiałów Budowlanych

właśc.: Wacław Kapela

Poznań, Mostowa 18, tuż przy nowym moście na Miasteczku

Biuro: ul. Mostowa 5 — Telefon 5155

Kupiecka Szkoła

prywatna

PREISSA

w Poznaniu, ulica Fr. Ratajczaka 29.

Założona 1898. (78)

Nauka rozpoczyna się z początkiem każd. kwartału.

Lekcje prywatne każdego czasu.

Prospekty na żądanie.

Poszukuje się

szofera

nieznanego do prowadzenia samo-
chodu osobowego. Zgłoszenia do esk-
pedycji Przewodnika Katol. pod nr 438

ZŁOTO

srebro, zęby platyno-
we (także stare) tu-
puje i płacę najwyż-
sze ceny. (484)

Nowicki

Plac Św. Krzyski nr. 2.

Piekarnia

w małym mieszkaniu z do-
mem mieszkalnym i o-
grodem owocowym jest
na sprzedaż. Zgło-
szenia do Administra-
cji Przewodnika Kato-
lickiego pod nr. 475.

Tanie źródło

zakupu mebli

Józef Hilscher, POZNAŃ, Żydowska 34.

KONWALJE

(tylko świeży kwiat bez liści)

kupuje każdą ilość (79 P.)

R. Barcikowski, Tow. Akc.
Poznań, ulica Składowa 13.

Polska wypalanka

O.P.B. trzy korony

cena detaliczna mk. 13 200.—

Zakłady przemysłowe

Tabromik w Gnieźnie.

(80)

Baczność!

Gospodarstwo 114 mórg roli, 14 mórg łąki
i 1 kl. Budynki wszystkie mu-
rowane inwentarz nadkompletowy 16 sztuk
bydła, 4 konie, od niemca do nabycia.

Cena 140 milionów.

Gospodarstwo 48 mórg, 10 mórg łąki, 8 lasu,

2 konie, 8 szt. bydła, wszel-
kie porządki gospodarcze.

Cena 85 milionów.

Gospodarstwo 40 mórg pszennej ziemi w

większym powiatowym mie-
ście, gdzie się znajdują wszelkie wyższe szkoły.

Budynki wszystkie murowane, inwentarz, 2 ko-
nie, 6 szt. bydła wszelkie maszyny.

Cena 115 milionów.

Folwark 224 mórg. Bydłynie wszystkie mu-
rowane z dobrem inwentarzem.

Cena 300 milionów.

Kamienica w Ostrowie z kolejowej ulicy

z wielkim podwórkiem i ogrodem
nadaje się na dom towarowy lub inne przed-
siębiorstwo. 20 pokoi zaraz wolne.

Cena kupna 160 mil. i zaraz do objęcia.

Sklep bławatny z towarami krótkim, na

8 lat do wydzierżawienia.

Do objęcia potrzeba 8 milionów.

Sklep spożywczy w mieście Ostrowie blisko

rynku. 2 pokoje i kuchnia
zaraz wolne.

Do dzierżawy objęcia potrzeba 10 mil.

Gospodarstwo 6 mórg, od Ostrowa 3 km.

Budynki murowane.

Cena 18 milionów.

Restauracja na wsi bez konkurencji poła-
czona z składem spożywczym

do tego należy 7 mórg ziemi. Budynki muro-
wane. Od miasta Ostrowa 10 km.

Cena 25 milionów (439)

Oprócz tego mam jeszcze wiele mniej-
szych i większych majątków, hoteli, składów
i t. d. na sprzedaż. Zgłoszenie

J. SOWIŃSKI, OSTRÓW

ulica Kolejowa 41. — Telefon 200

Każdy

kto przyjeżdża do Poznania,
niechaj zwiędzi „Zieloną
Drogerję”, ulica Długa róg
Strzeleckiej, wł. A. Kolanowski

Perfumerja
Chemikalje
Artykuły domowe
Świece
Nafta

Oliwy i smary do machin



MEBLE

WYŚCIEŁANE

kanapy pluszowe i gobe-
linowe, leżanki, nakładki
na materace

specjalnie: GARNITURY KLUBOWE

poleca: (P 72)

Fabryka mebli wyściełanych

Maksymilian Sprenger.

Hurt. Poznań, św. Marcin 74 Detal.

Aktywa		Pasywa
	Udziały	54724 89
	Fundusz rezerwow	17935 —
	Rezerwa specjalna	22937 60
414812 45	Banki	
70000	Akceje	
215300	Efekty	
1595900	Weksele	
	Depozyty	2218562 19
38210 61	Gotówka	
60 80	Koszta procesowe	
	Do dysp. Waln. Zebr.	33572 76
8478 08	Podatki	
2342761 94		2342761 94

Liczba członków.
Na rok 1923 przeszło . . . 179
W roku 1922 przybyło . . . 6
W roku 1922 wystąpiło . . . 185
Przechodzi na rok 1923 . . . 184
Ostrowiec, dnia 11. maja 1923. (472)

Bank Ludowy Spółd. zap. z nioogr. odpow.
Kopciówna, Jędrzyk, Andrzejewski.

Kupuję wosk

i płać najwyższe ceny (493)
"Drogerja Uniwersum"
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 38.

Polecam znane ze swej dobroci (454)
brzytwy
i wszelki stalowy towar
po cenach bezkonkurencyjnych
Stanisław Karę
mistrz śliffierski
Poznań, ul. Wrocławska 29.
Reparacje wykonuje się fachowo i śpiesznie.

Świece ołtarzowe

i do Komunii św.

poleca po cenach hurtowych (492)
Drogerja Uniwersum
Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

Potrzebna od 1-go lipca (431)

praczka

umiejąca prasować sztywną oraz delikatną bieliznę. — Wymagane pierwszorzędne rekomendacje.
Hr. Z. Mycielska
Gałow p. Szamotyły.



ręcznie kute, pod gwarancją z specjalnej stali, naklepane koszą trawę i wszelkie zboża. Każdą kosę przed wysyłką starannie badam po nadesłaniu dokładnego adresu.
Długość: 90 100 110 115 cm. (496)
Cena: 33.000 34.000 35.000 38.000 Mkpól.
C. Skutecki, Lwówek (Wielkopolska).

HURTOWNY SKŁAD WIN

NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH

(VINUM CONSECRABILE). (P. 35)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Walne Zebranie

członków
„Skarbhony“

Spółki zap. z n. p. odbędzie się w lokalu „Skarbhony“ ul. Warszawska 7. w wtorek dnia 3. lipca o godz. 1/3. po poł. z następnym porządkiem obrad: 1. Przyjęcie bilansu. 2. Sprawozdanie za rok 1922. 3. Sprawa likwidacji. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski bez uchwał. (473)
Sprawozdanie za rok 1922 wyłożone w Banku. Poznań, d. 12. maja 23.

Rada Nadzorcza:
X. Prob. Haase, prezes.

Role

plebańskie
w Czarniejewie
około 550 mórg są od 1. lipca 24 r. do wydzierżawienia. Warunki na plebanji. (478)

Harmonium

nowe, orz. 8 registr. 5 oktav. 2 pod. Hug. Sp. Liepsk. sprzedam zaraz. A. Gulgowska, Tuchola, ul. Zielona 2. (474)

Wagę

decymalną
na 1000 kilo sprzeda korzystnie (479)
Majchrowicz, Poznań, Składowa 11. III.

GOSPODYNIE

mówiąca po polsku i niemiecku, znająca się na chowie drobiu, kuchni i wszystkim co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego, potrzebna na majątek zaraz lub później. — Zgłoszenia z odpisem świadectw i pensją do Administracji Przewodn. Katol. pod nr. 486

Umeblowanie jadalni

skromne sprzeda (477)
Majchrowicz, Poznań, Składowa 11. III.

Dom

z ogrodem i łączką z głębokim pokładem torfu, na ruchliwej ulicy, gdzie jest letnisko, sprzedam z pow. innego przedsięw. Oferty upr. Kowalski, mistrz krawiecki, Ostieczna, pow. leszczyński. (494)

Dziewczyna

do dziecka (o ile możliwości wiejska) i do pomocy przy domowych potrzebach zaraz. Zet. Słowackiego 18, III. (531)

Gospodyni-kucharka

potrz. do dworu. (480)

Dom. Objezierze

pow. Chojnice (Pomorz.)

Dziewczyna

uczniwa do 3-tniego dziecka i innych prac domowych, potrzebna zaraz. Zgłosz. (495)
Zaliszowa — Poznań ul. Mickiewicza 24.

gospodyni-kucharki

do prowadzenia gospodarstwa, pod zarząd pań domu, od 15-go czerwca. — Zgłosz. do Administr. Przewodnika Katol. pod nr. 491.

Potrzebuję zaraz starszego (487)

kowala

działnego w swym zawodzie, na stałe zatrudnienia.
Marian Prabucki
Warsztaty maszyn rolniczych Świecie n. Wisłą (Pomorz.), Dworcowa 25.

Ogrodnik

kawaler lub żonaty bezdzietny ewent. robotnik, który pracował w ogrodzie, potrzebny zaraz do Puszczykowa, mieszkanie wolne. Zgłosz. (483)
W. Ziętek, Poznań
Stary Rynek 43.

Silw (490)

uczeń rzeźnicki

z porządnej rodziny, może się zgłosić.
Stan. Bittner
mistrz rzeźnicki, Poznań, Wierzblicze 23.

UCZNIA

z dobrej rodziny poszukuje zaraz (424)
St. Napieralski
Grodzisk (Wlkp.)
Skład delik. tow. kol. win i wódek.

praktykant leśny

zaraz lub później. — Łask. oferty upr. się do admin. Przewodnika Katol. pod nr. 488.

„PIWO-SAM“

(EKSTRAKT)

RECEPTA: (303)
1-2 łyżek Piwosamu
1 funt cukru
10 litrów wody zagotować, do ostudzonego dodać 20 gr. drożdży i zaraz lać do butelek.
Na 3. dzień napój bezalkohol., od piwa daleko smaczniejszy, gotowy.
Butelka wydaje 40 litrów napoju.
Wytwarza i wysyła

APTEKA

Radzyń — pow. Grudziądz.

Poszukuję od 1. lipca 1923 ew. zaraz (489)

służącego kawalera.

Tylko najlepsze rekomendacje będą uwzględnione. Warunki podług umowy. Zgł. przyjm.
Edward Horwath,
Majętn. Gorzyckiego, poczta Czempin.

Poszukuję dziewczyny

interesu blawatn. w małym miasteczku lub na większej kościelnej wsi, gdzie mogłaby tenże założyć. — Łask. zgłosz. do admin. Przew. Kat. p. nr. 467.

Potrzebna zaraz albo od 1. 7. do dworu uczniwa, skromna (490)

dziewczyna

do 2-letniego dziecka. Zgłoszenia z podaniem wymaganej pensji do Dom. Szkaradów powiat Rawicz.

gospodyni

(kucharka) w starszym wieku, z znajomością prasowania sztywnej bielizny. Dla osoby sumiennej i starannej stanowisko samodzielne, posada stała, pensja wysoka. Życiorys i propozycja pod ad.
Dwór Smogorzewo per Plaski. (493)

Potrzebna do dworu zgrabna (459)

pokojowa

(tylko dwie osoby) Kosić w miejscu. Domin. Gostyńska, powiat ostrowski.

wiejska kucharka

do mniejszego dworu może się zgłosić od 1. czerwca rb. Zgłoszenia do admin. Przew. Katol. pod nr. 483.

Elewka

dziewczyna wiejska poszukiwana do kuchni dworskiej, nie młodszą lat 20. Zgłoszenia przyjmują (P. 81) Majętność Wronczyna p. Pobiedziska.

Tani Bazar

odzieży! Eleganc., modne ubrania od 160-350 tys. Ubranka dla chłopców od 20-160 tysięcy. Spodnie świąteczne od 40-100 tys. (P. 82)

Spodnie robocze, bluzy, koszule, czapki w wielkim wyborze i najtaniej. — Sprzedawca hurtownia i detaliczna.
Ceny niskie, bo mały zysk

W. Szmyt, Poznań
ul. Zamkowa 4. (na rożnik) naprzeciw St. nu cywilnego.

Borowy-

polowy

posiadaj. dobre świadectwa, żonaty, szuka posady zaraz. (449)
Kamiński,
g. Strzelce pęc. Mogilno.

kowala-maszynistę

z całkowitem warsztatem poszukuje się od 1. lipca 1923. Wymaga się dobrego obczajenia w swoim zawodzie, szczególnie w reperacjach maszyn rolniczych każdego rodzaju, oraz praw. młóckarni (453)
Majętność Łęka opat. pow. Opatów p. Kępno

Od 1-go lipca poszukuje się uczniwego i pracowitego

kucharza-

ogrodnika

starszego kawalera pod dyspozycję pań domu. Reflektuje się tylko na najlepsze sily. Odpisy świad. do Przew. Kat. p. nr. 479.

ogrodowczyka

Zgłoszenia przyjmują Dom. Zbrudzewo pod Strzegom.

Jata Weimanna, rezydującego w Tucznie (Tütz i. W.) Ponieważ zachodni pas graniczny diecezji chełmińskiej (ziemia złotowska, łoborska i bytowska) pozostała również w Prusiech, dlatego połączyła Stolica Apostolska obie części diecezji poznańskiej i chełmińskiej w jedną całość i powierzyła zarząd duchowny nad nią X. prałatowi Weimanowi jako Administratorowi Apostolskiemu. Nastąpiła więc tutaj ta sama zmiana, którą Stolica Apostolska zaprowadziła na Górnym Śląsku; wymienione części diecezji poznańskiej i chełmińskiej zostały odłączone od swej dawniejszej diecezji i tworzą odąd osobną, od Stolicy Apostolskiej wprost zależną prowincję kościelną.

— **Kanoniczną instytucję otrzymali:** X. Rolewski Kazimierz, komendarz w Ostrowie, na beneficjum tamże dn. 27 kwietnia rb. X. Tylewicz Stanisław, komendarz w Siedlcu (dek. kostrzyński) na beneficjum tamże dn. 27 kwietnia rb.

Zamianowani zostali: X. Szwedziński Stanisław, wikariusz substytut w Gołaszynie, administratorem tejże parafii od 1 maja rb. X. Gładysz Bronisław, kuratus, z dniem 12 maja rb. administratorem kościoła w Starołęce. X. Żuchowski Witold, kapelan przy kaplicy klasztoru Dobrego Pasterza na Winarach, jednocześnie wikariuszem proboszcza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu. X. Namysł Stanisław, powołany został do pomocy X. dziekanowi i radcy Mędlewskiemu z Parkowa, do 1 maja rb.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Pielgrzymka do Wilna.** Towarzystwo Pielgrzym w Poznaniu organizuje pielgrzymkę do Wilna w dniach 2—8 lipca b. r. Pielgrzymka zwiedza Warszawę i zatrzymuje się 2 dni w Wilnie. W drodze powrotnej jedzie z Warszawy statkiem parowym przez Płock do Włocławka i staje w Poznaniu w niedzielę 8 lipca b. r. Przepuszczalne kosztą bez utrzymania i noclegu wynoszą II kl. 350 000, a III. kl. 200 000 mk. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem X. radcy Radońskiego, Poznań, ul. Kościelna.

— **Szkoła handlowa Preissa w Poznaniu,** ul. Fr. Ratajczaka 29, rozpoczyna naukę z podziałkiem każdego kwartału. Lektje prywatne każdego czasu. Prospekty na żądanie.

— **Miljonówka.** Dnia 19 maja b. r. wylosowano nr. 703 115 Ziemiński Bank Kredytowy w Warszawie.

— **Wystawa drobiu, gołębi i królików oraz przyborów** w zakres ten wchodzących odbędzie się od dnia 27 czerwca do 1 lipca jako specjalny dział Wystawy Rolniczo-Przemysłowej, której otwarcie nastąpi już 23 czerwca. Zgłoszenia eksponatów najpóźniej do 5 czerwca b. r. przyjmuje wydział hodowli drobnego inwentarza wielkopolskiej Izby Rolniczej, skład rozesełane będą programy i formularze do wzięcia udziału w wystawie potrzebne. Jako nagrody są przewidziane medale złote, srebrne, brązowe, listy pochwalne i dyplomy. Do komisji sędziowskiej zaproszono najwybitniejszych hodowców i znawców poszczególnych ras. Niewątpliwie, że hodowcy korzystać będą z nadarzającej się sposobności i zareklamują swoje najpiękniejsze okazy, na które wobec wielkiego zjazdu interesentów z całej Polski, znajdują chętnych nabywców.

— **Baczność druhowie powstańcy i wojacy!** Dnia 16 lipca obchodzić będzie Polska rocznicę bitwy pod Grunwaldem! Równocześnie zaś święto uroczyste powrotu na łono Ojczyzny przetrwałej naszej dzielnicy śląskiej przez niemal 5 wieków oderwanej od macierzy. Druhowie! musimy w dniu tym zaznaczyć wdzięczność naszą dla Opatrzności, iż pozwoliła dnia 15 lipca 1410 r. zgromić bułnych najjeźdźców Litwy i Polski a zarazem dać upust radości naszej, iż połączyliśmy się wreszcie z braćmi Ślązakami!

W parafjach, gdzie jeszcze nie ma Towarzystwa Powstańców i Wojaków, wzywam chętnych rodaków do natychmiastowego ich zakładania; statut i regulamin przesyła natychmiast sekretarz naszego Związku por. rez. Rybka Stanisław (Poznań, pl. Nowomiejski 5a). W naszej organizacji cywilno-wojskowej, gotowej na każde wezwanie, będziemy mogli sobie wzajemnie także popierać! Łączmy się zatem wszyscy tak powstańcy jako i wojacy (zdemobilizowani żołnierze) a dnia 16 lipca staśmy karnie i solidarnie do pierwszego wielkiego apelu.

Zalecam pp. Komendantom w swych Towarzystwach przeprowadzić apel 16 lipca jak następuje:

1) W miastach garnizonowych wymarsz w kompaniach lub bataljonach z miejsca zbiórki z orkiestrą na Mszę św. połową. 2) Przed ołtarzem ustawić oddziały w czworobok od strony ołtarza. 3) Prosić duchowieństwo o Mszę św. na godz. 9. 4) Przed Mszą św. prosić władze państwowe cywilne, wojskowe i komunalne o przejście przed frontem zgromadzonych oddziałów celem powitania i lustracji. 5) Po Mszy św. prosić duchowieństwo o zwiększe kazanie z zaznaczeniem

ważności dnia tego dla Polski i braci naszych na Śląsku. 6) Na koniec uroczystości odśpiewać »Rotę« Konopnickiej a wreszcie urządzić defiladę przed przedstawicielami władz państwowych, cywilnych, wojskowych i komunalnych. 7) Jeżeli do uroczystości wystąpi wojskowy sztandar byłej Straży Ludowej, natenczas należy mu dać asystę jednego plutonu z karabinami. 8) Jeżeli to możliwe, dać każdemu powstańcowi i wojakowi białą opaskę na lewe ramię. 9) Po odbytych apelach nadesłać pp. Komendantom krótkie raporty do Komendy Wojewódzkiej (Poznań, ul. Ratajczaka nr. 2, II p.)

Kto zdolny służyć Ojczyźnie — czy bogaty, czy ubogi — czy inteligent, czy prostaczek — niechaj każdy stanie do szeregu, okaże, że jesteśmy dziećmi jednej matki gotowi służyć Ojczyźnie w razie potrzeby. Czołem!

Br. Śniegocki, por. O. K.,
komendant wojewódzki Związku Powstańców i Wojaków
na Województwo Poznańskie.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. J. Rog, Najmów. Takiego pisemka nie znamy. — Stan. G. Żur. Z powodu licznych świąt zdarzyć się to czasem może. Podamy wiadomości z diecezji. — W. X. Prob. J., Zduny. Serdecznie dziękujemy za nadesłane fotografie. W następnym numerze zamieścimy. — K. L. Pragniemy zastosować się do życzeń czytelników. Klub katolicko-ludowy ma czterech posłów; należą do niego X. Dr. Czuj, Dr. Matakiewicz, Bronisław Greiss, X. Lubelski.

Składki.

Na biedne dzieci.

Z. prob. Ludwiczak, Mchy 20 000 mk.

Na Zakład św. Józefa.

X. Prob. Ludwiczak, Mchy 20 000 mk.

Na cele Ligi Katolickiej.

Zebrane na wieczornicy akademii w Bukownicy 40 000 mk. Zebrane podczas manifestacji ku czci śmierci X. prałata Budkiewicza 42 000 mk.

Na biednych miasta Poznania.

N. N. 5000 mk.

Ofara za poległych bohaterów na polu walki.

M. E. 5000 mk.

Na chleb św. Antoniego.

Stanisław Kempa, Fałęcin 10 000 mk.

Na berło Matki Boskiej Częstochowskiej.

Maria Jolenta, Żegocin 4000 mk. Irena Wolniewicz 5000 mk.

Na więźniów we Wronkach.

Czytelnik »Przew. Kat.« z Kościana 5000 mk.

Na tanie kuchnie pod protektorem J. E. X. Kardynała.

Z Węglewa od parafjan z ofiar przez nich złożonych w czasie Komunii św. wielkanocnej 20 000 mk.

KALENDARZ.

3 czerwca. Niedziela — Kłotydy, królowej. — 4 czerwca. Poniedziałek — Franciszka Carracciolo, wyznawcy. — 5 czerwca. Wtorek — Bonifacio, biskupa i męczennika. — Walerji. — 6 czerwca. Środa — Norberta, biskupa i wyznawcy. — 7 czerwca. Czwartek — Roberta, opata. — 8 czerwca. Piątek — Medarda, biskupa. — 9 czerwca. Sobota — Pryma i Felicjana, męczenników.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafje: Niedziela: Biała — Rogowo. Poniedziałek: Budzyn — Ryszewko. Wtorek: Chodzież — Świątkowo. Środa: Czarnków — Żerniki. Czwartek: Lubasz — Barcin. Piątek: Margonin — Chomiąza. Sobota: Piła — Gąsawa.

Kurs walut zagranicznych w dniu 26 maja 1923.

Dolary Stanów Zjednoczonych	52 000,—	mkp.
Floreny holenderskie	18 800,—	"
Franki belgijskie	2 995,—	"
" francuskie	3 215,—	"
" szwajcarskie	9 550,—	"
Funtų angielskie	243 000,—	"
Korony austriackie	0,66	"
" czeskie	1 550,—	"
" duńskie	3 200,—	"
Liry włoskie	2 335,—	"
Marki niemieckie	1,02	"

Giełda Płodów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 26 maja 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagonowych.)

Żyto	114000—124000	Ziemiaki fabr.	6000—6500
Pszenica	182000—200000	" jad.	—
Jęczmień	—	Groch polny	140000—150000
" browarn.	100000—104000	" jadalny	180000—200000
Owies	133000—138000	Seradela	200000—260000
Tatarka	110000—120000	Łubin	100000—145000
Wyka	130000—150000	Peluszka	125000—155000

Redaktor:
X. rektor Nikodem Cieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

Poznań, dnia 3 czerwca 1923 r.

Pozwala się drukować.
X. Czesław Meyser
wikariusz jeneralny.

Obietnica ustanowienia Papieństwa.

„A ja także Ci powiadam, ty jesteś Piotrem-Opoką i na tej opoce
zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą.

(Mat. 16, 18.)

Przypowieści głoszone przez Pana mają głębokie znaczenie, prawdy w nich zawarte wiekami niewyczerpaną wartość. Przypowieść dzisiejsza, w której „człowiekiem niektórym”, jak się domyślicie jest sam Pan Jezus, odnosi się w pierwszym rzędzie do wieczery — Komunii św., od której tylu katolików dla ziemskich pobudek stroni, ale odnieść ją można wogóle do katolików i do innowierców. Do Kościoła zaprasza bowiem Boski Zbawca wszystkich nie tylko wiernych, ale i niewiernych, a jednak protestanci i wogóle innowiercy nie dają posłuchu wołaniu sług Chrystusowych. Jakkolwiek służy od samego Pana wysłani, jednak innowiercy wprost, w żywe oczy tym sługom zarzucają, iż od P. Jezusa nie wysłani, a sami sobie wymyślili to posłannictwo. Toć oni nawet samego zastępcę Chrystusa na ziemi, papieża nie uznają wołając: to samozwaniec, skądże więc go słuchać mamy. Wiemy dobrze najmilejsi, że wy wierzycie w prawowitość władzy papieskiej, ale żeby się jeszcze w tej wierze utwierdzić, żeby umiec na zaczepki później odpowiedzieć warto się nieco głębiej nad początkiem tej władzy papieskiej zastanowić.

Innowiercy, a także hodurowcy tj. wyznawcy kościoła narodowego starają się wiarę we władzę papieską zamącić u samego źródła, bo oni dobrze wiedzą, że jeżeli im się to uda, to uda im się obalić wogóle tę prawdę o pierwszeństwie biskupa rzymskiego czyli papieża. Więc jakże oni rozumują? Powiadają po prostu, że P. Jezus wogóle nie ustanawiał papieskiej władzy, wogóle żadnemu z Apostołów nie powierzył godności pierwszeństwa czyli prymatu (prymat od „prinus” — pierwszy). A ponieważ my wskazujemy na św. Piotra jako Głowę Apostołów, oni odpowiadają, że i Piotra św. P. Jezus nie ogłosił przywódcą w gronie Apostolskiem.

Więc kto ma rację? Zajrzyjmy do Pisma św., do św. Mateusza znanego rozdziału XVI! Tam obszernie i wyraźnie przecież opisane, że jednak P. Jezus kogoś uczynił pierwszym między Apostołami czyli obiecał św. Piotrowi prymat.

Jak to było i kiedy i gdzie?

Było to krótko po cudownem nakarmieniu czterotysięcznej rzeszy w Dekapolu, a więc wtedy, kiedy P. Jezus był u szczytu swoich wpływów między ludem. Znajdował się Zbawca poza granicami północnymi Palestyny, u bram miasta Cezara Filipa, u stóp góry Hermon, u źródła Jordanu. Wszystko to ma głę-

bokie znaczenie: u źródła rzeki ludu wybranego, ale jednak na ziemi pogańskiej, właściwym obszarze wielkiego światowładnego imperjum rzymskiego kładzie Zbawca podwaliny pod najwyższy urząd w Kościele, który ma ogarniać wszystkie narody.

Tam oto na Chrystusa pytanie: „Kim ludzie mienią być Syna Człowieczego”, odpowiada nie kto inny jak sam Piotr. Widać przeczuwa już swoją wielką godność, widać czuje się pewnie już wtedy przedstawicielem całego grona uczniów. I odpowiada tak mądrze i z taką gorącą wiarą w Bóstwo Mistrza: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”.

Było to Piotrowe wyznanie czemś wielkiem, bo P. Jezus właśnie w tej chwili spełnia Swój Boski plan. Otóż co mówi do św. Piotra: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jana — gdyż ciało i krew nie objawiły ci, lecz Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja także Ci powiadam, że ty jesteś Piotrem — opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go”.

Więc chyba dobrze rozumieliście najmilejsi, że tu się wielkie dzieją rzeczy z św. Piotrem, że tu mu się zleca nadzwyczajne posłannictwo. Nasamprzód Pan Jezus zmienia jego imię. Dotąd nazywał się Szymonem, a odtąd zwać się będzie Piotrem. Już ta zmiana imienia wieści osobliwe posłannictwo. Kiedy Bóg w Starym Zakonie upatrzył sobie wybrańców-przywódców, to zmieniał ich imiona jak to Abrahama nazwał Abrahamem. Nadawał im niejako nowe chrzestne imię dla nowego życia według planów Opatrzności Swojej.

Tak i Piotr św. wybrany tą zmianą imienia na narzędzie Opatrzności Bożej. Lecz na jakie? Domyślcie się, a dokładniej dowiecie się w przyszłej nauce.

A tymczasem zrozumieście dobrze, od razu, że nie wystarczy, by Pismo św. znać, tak tylko pobieżnie je przeczytać i objaśniać według własnego widzimisie, ale trzeba poprostu znać teologię i nią się rzetelnie zajmować. Więc rozbierając Pismo św. zawsze czyńcie to z dwojakim szacunkiem: z szacunkiem dla Kościoła, który od wieków jest jedynym, powołanym Stróżem skarbnicy Bożego Objawienia i z szacunkiem dla samego Pisma stosownie do przepowiedni Jezusa: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina”.

Amen.